

Turystyka trudnego dziedzictwa: przypadek Africatown po odnalezieniu wraku ostatniego statku niewolniczego Clotilda

Elżbieta Binczycka-Gacek

e.binczycka-gacek@uj.edu.pl

Uniwersytet Jagielloński

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych

<https://orcid.org/0000-0003-1443-2907>

Abstrakt

Artykuł dotyczy problematyki turystyki trudnego dziedzictwa w Africatown, Alabamie, gdzie w 2019 roku odkryto wrak ostatniego statku niewolniczego, Clotilda, w którym żyją potomkowie osób przywiezionych w 1860 roku na tym statku. Jest to przypadek *in statu nascendi* – wrak odkryty został stosunkowo niedawno, miejsce to nie stało się jeszcze celem masowej turystyki. Zainteresowanie Clotildą wzrosło dzięki publikacjom i filmom dokumentalnym, które w dużej mierze kształtują dziś narrację o jej dziedzictwie. Problemem, z którym w najbliższych latach zmierzy się społeczność Africatown jest ryzyko zawłaszczenia go przez osoby niebędące jego spadkobiercami oraz turystyka for-profit, w wyniku której lokalna społeczność borykająca się obecnie z negatywnymi skutkami ekspansji ciężkiego przemysłu na obrzeżach miasta i biedą może zostać wykluczona z narracji dotyczącej ich przodków. Celem artykułu jest także wstępne zmapowanie sposobów, w jakie potomkowie Afrykanów z Clotildy usiłują chronić swoje dziedzictwo oraz uporządkowanie dyskusji toczącej się od wielu lat wokół inicjatyw sprzyjających zrównoważonej turystyce w tym rejonie.

Słowa kluczowe: trudne dziedzictwo, turystyka kulturowa, Africatown, niewolnictwo

Wprowadzenie

Przedmiotem niniejszego artykułu jest problem turystyki trudnego dziedzictwa niewolnictwa w Africatown w Alabamie (USA), gdzie w wodach pobliskiej Mobile River odnaleziono w 2019 roku wrak ostatniego statku niewolniczego, Clotilda. Terminu „trudne dziedzictwo”, które jest tu przedmiotem badań w ramach turystyki kulturowej, używam zgodnie z definicją, którą proponują Sabina Owsianowska i Magdalena Banaszekiewicz, pisząc, iż „jest to spuścizna, której wolelibyśmy – jako ludzkość, jako konkretna grupa i jako jednostki – nie dziedziczyć po przodkach i wymazać z pamięci, [...] spadek, z którym dobrowolnie nikt nie chce się identyfikować, ale który narzuca na żyjących niezbywalny obowiązek uobecniania go w teraźniejszości i zachowywania na przyszłość. Powinność ta jest hołdem złożonym ofiarom i ostrzeżeniem dla kolejnych pokoleń” [Owsianowska, Banaszekiewicz 2015, s. 11]. Dziedzictwo transatlantyckiego handlu niewolnikami w pełni wpisuje się w tę definicję, a przypadek Clotildy jest w jego kontekście o tyle wyjątkowy, iż istnieje konkretna grupa osób będąca bezpośrednimi spadkobiercami tego dziedzictwa, z której część do dziś mieszka w Africatown. Ważną perspektywę dla niniejszej analizy stanowią spostrzeżenia

Sharon MacDonald, która omawia różnorodność podejść do dziedzictwa i jego rolę w społeczeństwie, zwracając uwagę na istnienie zapotrzebowania na uwzględnienie trudnego dziedzictwa w narracji narodowej [MacDonald 2009]. W przypadku Africatown zapotrzebowanie to zostało widocznie zwiększone w momencie wyłowienia wraku Clotildy, o czym także będzie mowa poniżej. Gregory Ashworth i John E. Tunbridge wskazują na istnienie dysonansu dziedzictwa, co oznacza, że pewne aspekty dziedzictwa są celebrowane, podczas gdy inne są celowo pomijane lub ignorowane, co również ma zastosowanie w kontekście Africatown [Ashworth, Tunbridge 1996], w przypadkach, gdy celebruje się afrykańskie dziedzictwo w Mobile z pominięciem niewygodnych pytań o to, jak Afrykanie znaleźli się w USA. W tym miejscu dodać należy, iż jest to przypadek *in statu nascendi* – mimo starań lokalnej społeczności podejmowanych już od lat 70. XX wieku, Africatown nie stało się do tej pory obiektem turystyki. Zintegrowane podejście do turystyki trudnego dziedzictwa, z uwzględnieniem zarówno potrzeby społeczności lokalnej, jak i turystów [Mikos v. Rohrscheidt 2021] nie ma tu jeszcze zastosowania – na obecnym etapie dziedzictwo to jest dopiero przedmiotem dyskusji wśród lokalnych grup o wyraźnie sprzecznych interesach, a Africatown nie jest odwiedzane przez turystów. Odkrycie materialnego dowodu jego trudnej i fascynującej historii, jakim jest jeden z najlepiej zachowanych wraków statku niewolniczego na świecie dopiero przyczynia się do zmiany tej sytuacji, z którą hrabstwo, stan i lokalna społeczność będą musieli się wkrótce zmierzyć.

Dyskusja o tym, o czyje materialne i niematerialne dziedzictwo chodzi, kto może o nim mówić, kto tak naprawdę jest jego spadkobiercą, i w końcu: kto i w jaki sposób może czerpać zyski z powiązanej z nim turystyki, według pytań stawianych przez Stuarta Halla [Hall 2004], ma swoje korzenie bezpośrednio w wydarzeniach, które miały miejsce w 1860 roku oraz ich następstwach. Na zainteresowanie dziedzictwem Clotildy, które doprowadziło do odnalezienia jej wraku wpłynęły liczne publikacje książkowe oraz prasowe; dla podtrzymania tego zainteresowania nie bez znaczenia stały się też dwa filmy dokumentalne wyprodukowane przez Netflix [2022] i National Geographic [2022] oraz kolejne publikacje, które kształtują narrację o nim i wpływają na zainteresowanie potencjalnych turystów.

Problemem, z którym w najbliższych latach zmierzy się społeczność Africatown jest ryzyko zawłaszczenia trudnego dziedzictwa niewolnictwa przez osoby niebędące jego spadkobiercami oraz turystyka for-profit, w wyniku której lokalna społeczność Africatown (borykająca się z takimi problemami jak: bieda, wykluczenie oraz

negatywne skutki ekspansji ciężkiego przemysłu na obrzeżach miasta) może zostać wykluczona z narracji dotyczącej ich przodków. „To, w jaki sposób owa narracja jest kreowana z jednej strony stanowi odzwierciedlenie ich aktualnego stosunku do tak trudnego dziedzictwa, z drugiej zaś wpływa na to, jak jest ono odbierane i zapamiętane przez turystów” [Górny, Górna 2019, s. 80] – piszą Krzysztof Górny i Ada Górna w swoim artykule dotyczącym turystyki niewolnictwa w Afryce Zachodniej, odnosząc się do przykładu, w którym potomkowie ofiar (Afrykanie) opowiadają potomkom oprawców (Europejczykom) o łączącej ich przeszłości. W przypadku *Africatown* może mieć miejsce zbliżona sytuacja, w której te dwie grupy reprezentują biali i czarni Amerykanie, nie wiadomo jednak, kto będzie w tej sytuacji narratorem.

W moim artykule, na podstawie kwerendy bibliotecznej oraz analizy filmów dokumentalnych, postaram się pokazać na przykładzie *Africatown*, iż produkcja wiedzy związana z dziedzictwem afroamerykańskim uwikłana jest mocno w trwającą do teraz historię rasizmu i dyskryminacji, a odkrycia archeologiczne takie jak zlokalizowanie wraku *Clotildy* są istotne z punktu widzenia konkretnych interesów społecznych i politycznych – nie tylko lokalnych, ale także krajowych i międzynarodowych [McDavid 2009, s. 218]. Celem artykułu jest także wstępne zmapowanie sposobów, w jakie potomkowie niewolników z *Clotildy* usiłują chronić swoje dziedzictwo oraz uporządkowanie dyskusji toczącej się od wielu lat wokół inicjatyw sprzyjających zrównoważonej, a więc dążącej do „znalezienia kompromisu między prawami rynku i chęcią zarobku a ocaleniem przed bezpowrotnym zniszczeniem i przekształceniem walorów, które stanowią rdzeń turystycznych produktów” [Owsianowska, Banaszkiewicz 2015, s. 15], turystyce w *Africatown*.

Kluczową metodą badawczą dla niniejszego artykułu była analiza filmów dokumentalnych oraz kwerenda biblieczna przeprowadzona w Auburn Avenue Research Library w Atlancie, gdzie przeprowadziłam wstępne mapowanie miejsc związanych z trudnym dziedzictwem transatlantyckiego handlu niewolnikami na południu USA. W trakcie kwerendy zastosowałam zarówno przeszukiwanie katalogów *online*, jak i bezpośrednie korzystanie z zasobów bibliecznych na miejscu. Ważnym elementem była tu selekcja najbardziej wartościowych źródeł oraz analiza krytyczna zgromadzonych materiałów.

Filmy dokumentalne analizowane na potrzeby niniejszego artykułu (w tym zwłaszcza *Descendant* dostępny dla platformie Netflix), podobnie jak książka Zory Neale Hurston *Barracoon* nie są tu traktowane wyłącznie jako forma wzbogacenia

treści artykułu o wizualne i multimedialne źródła wiedzy na temat Africatown oraz historii niewolników z Clotildy, ale jako teksty „dziedzictwotwórcze”, za których sprawą tworzona jest narracja dotycząca dziedzictwa Clotildy. Narracja ta dostępna jest szerokiemu gronu odbiorców, także poza USA i jest narracją legitymizowaną przez potomków Clotildy.

Choć głównym źródłem informacji była literatura i materiały filmowe, to artykuł ten jest również elementem prowadzonych w Africatown badań terenowych.

Historia Africatown i narracje o pasażerach Clotildy i ich potomkach

Choć federalny zakaz transatlantyckiego handlu niewolnikami wszedł w życie w 1808 roku, nielegalny proceder przywożenia zniewolonych Afrykanów do Ameryki trwał jeszcze przez kolejne pół wieku. W marcu 1860 roku Clotilda, której kapitanem był William Foster (1825-1901), a właścicielem i konstruktorem miejscowy właściciel ziemski i handlarz ludźmi Timothy Meaher (1812-1892), wyruszyła z Mobile Bay w Alabamie do wybrzeża Afryki Zachodniej, w celu pozyskania tam niewolników. Mówi się, iż wyprawa ta była wynikiem zakładu, przy pomocy którego Meaher pragnął udowodnić, że będzie w stanie przemyścić do Mobile zniewolonych Afrykanów. Zora Neale Hurston (1891-1960) w przedmowie do swojej książki stwierdziła: „Marzeniem Meahera było posiadanie ziemi i wzbogacenie się oraz wykorzystanie do tego niewolniczej siły roboczej. Wierzył, że to jego przyrodzone prawo”, dodając, że w wyniku swojego działania Foster i Meaher zostali wprawdzie oskarżeni o piractwo, jednak nigdy nie zostali za nie skazani [Hurston 2018], mimo iż teoretycznie William Foster za swoje czyny zgodnie z The Piracy Act z 1820 roku mógłby zostać nawet powieszony. Timothy Meaher został aresztowany, ale zwolniono go z aresztu z braku dowodów – statek był już wtedy zatopiony. Foster został zmuszony do zapłacenia grzywny w wysokości 1 tys. USD za niezapłacone cło od importu.

Ostatecznie do Mobile przyplłynęło na pokładzie Clotildy 110 Afrykanów, z których Foster wraz z Meaherem większość osobiście zniewolili, zaś pozostałych sprzedali – w sumie 76 osób podzielono między Williama Fostera, Timothy’ego Meahera i jego dwóch braci. Aby ukryć dowody handlu ludźmi i łamania prawa, Foster spalił Clotildę, której szczątki pozostały nieodnalezione aż do maja 2019 roku.

Cytowany powyżej *Barracoon* to książka napisana w oparciu o wywiady, które Hurston, będąca nie tylko pisarką, ale także antropolożką i folklorystką, uczennicą Franza Boasa (1858-1942), przeprowadziła w 1927 roku z Oluale Kossolą (1841-1935),

ostatnim z byłych niewolników ocalałych z Clotildy. Kossola, znany również jako Cudjoe Lewis, został przewieziony do Ameryki w wieku dziewiętnastu lat. W wywiadach opowiadał Hurston o swoim pojmaniu i horrorze Przeprawy Środkowej, pięciu latach zniewolenia i życiu po emancypacji w utworzonym przez ocalałych z Clotildy, „African Town”. Rękopis książki, ukończony już w 1931 roku nie został opublikowany na życia Hurston, choć pewne zainteresowanie nim wykazało wydawnictwo Viking Press. Ostatecznie publikacja nie doszła do skutku, ponieważ jednym z żądań wydawcy miała być zmiana wernakularnego języka Kossoli, obszernie cytowanego w tekście, na co Hurston nie wyraziła zgody, pragnąc zachować wypowiedzi swojego rozmówcy w pierwotnym kształcie. Niektórzy badacze spekulują także, że rękopis Hurston został odrzucony, ponieważ nie pasował do utartej tymczasem formy „slave narratives”, które często opowiadają o heroicznym próbach uwolnienia się i poruszają wątki abolicjonistyczne [Hurston 2018, s. 9]. Ostatecznie *Barracoon* wydano po raz pierwszy dopiero kilka lat temu, w 2018 roku, a jego publikacja mocno wpłynęła na zwiększenie wysiłków związanych z próbami odnalezienia wraku Clotildy. Z posłowia autorstwa Debory G. Plant dowiadujemy się, iż Hurston spotykała się z Kossolą jeszcze zanim zaczęła pracę nad książką. W 1927 roku Franz Boas i Carter G. Woodson (1875-1950) wysłali Hurston do Mobile, aby zebrała historię Kossoli, którą ta następnie wykorzystała w artykule dla „Journal of Negro History”. Hurston nie była przy tym pierwszą osobą, która przeprowadziła wywiad z Cudjoe Lewisem. Jej rówieśnik Arthur Huff Fauset (1899-1983) zrobił to w 1925 roku, zaś pisarka Emma Langston Roche (1878-1945) dekadę wcześniej¹. Okoliczności powstania *Barracoon* są przy tym jeszcze bardziej skomplikowane, na co zwróciła uwagę amerykańska badaczka Hannah Durkin, pisząc: „Podczas pracy z Kossolą Hurston zbierała dane na temat czarnych kultur Południa Stanów Zjednoczonych dla zamożnej białej mecenas Charlotte Osgood Mason, a jej umowa o pracę wymagała od niej «przedstawienia» Mason «wszystkich wspomnianych informacji, danych, transkrypcji muzyki itp. które uzyskała». W ten sposób Hurston nie miała rzeczywistego «prawa własności» do swoich materiałów z badań terenowych. Mason odmówiła Hurston [...] sfinansowania jej studiów doktoranckich, co stanowi

¹ Wiele lat później pojawiły się nawet spekulacje środowiska naukowego dotyczące zapożyczeń, a nawet plagiatu z tekstu Roche, do których odnosi się w posłowiu do *Barracoon* Debora G. Plant. Tekst Roche będącej artystką i pisarką, a równocześnie spadkobierczynią jednej z prominentnych białych rodzin mieszkających w okolicy, ukazał się drukiem w tomie *Historic Sketches of the South* [Roche 1914]. W 2021 r., na fali rosnącego zainteresowania wrakiem, części dotyczące Clotildy wydano osobno jako *The Last Voyage of the Clotilda, the True Story of the Last Slave Ship Voyage (1914)*.

przykład jej podrzędnej pozycji: została zatrudniona jako kolekcjonerka, a nie interpretatorka kultury Afroamerykanów” [Durkin 2017, s. 4]².

W kontekście tematyki niniejszego artykułu zacytowany powyżej fragment z tekstu Durkin wydaje się niezwykle istotny, ponieważ dowodzi, iż dyskusja o tym, czyje jest dziedzictwo Clotildy, nie zaczęło się wraz z odnalezieniem jej wraku w 2019 roku, ale trwa od samego początku opisywanych tutaj wydarzeń. Zwraca na to uwagę także Deborah G. Plant w posłowie do *Barracoön*, gdzie czytamy: „Charlotte Mason uważała się nie tylko za patronkę czarnych pisarzy i artystów, ale także za strażniczkę czarnego folkloru. Uważała, że jej obowiązkiem jest chronić go przed tymi białymi, którzy «nie mając ciekawszych rzeczy do zbadania między sobą», chwyтали «w każdym kierunku materiał, który z mocy prawa należy całkowicie do innej rasy» [Hurston 2018, s. 14]. Podążając za sugestiami Mason i Alaina Locke’a [Boyd 2004], Hurston poradziła Kossoli i jego rodzinie, „aby unikali rozmów z innymi kolekcjonerami czarnego folkloru” [Hurston 2018, s. 15].

Od czasu publikacji *Barracoön* ukazało się stosunkowo dużo artykułów i książek dotyczących zarówno wydarzeń związanych z Clotildą, jak i późniejszego kształtowania się społeczności Africatown. O tym, że literatura i film mogą kształtować doświadczenie turystyczne i przyciągać turystów, pisali m.in. John Urry [1990], Sue Beeton [2005] oraz Rita Baleiro i Sílvia Quinteiro [2018]. Okoliczności te dotyczą również Africatown, dlatego w tym miejscu warto omówić najważniejsze teksty, które przyczyniły się do wzrostu zainteresowania tym tematem. W dużym stopniu kształtują one bowiem myślenie o dziedzictwie Clotildy i wzbudzają zainteresowanie Africatown jako miejscem historycznym, silnie i widocznie związanym z historią transatlantyckiego handlu niewolnikami. Z racji swojej unikatowości może stać się ono przedmiotem zainteresowania nie tylko badaczy, ale także turystów.

Sylviane Anna Diouf w swojej książce *Dreams of Africa in Alabama: The Slave Ship Clotilda and the Story of the Last Africans Brought to America* [2007] skupia się na losach przywiezionych do Mobile Afrykanów po wojnie secesyjnej, szczególnie uważnie przyglądając się zachodnioafrykańskiemu dziedzictwu kulturowemu tej grupy. Wydana rok później praca Natalie S. Robertson *The Slave Ship Clotilda and the Making of Africatown, USA: Spirit of Our Ancestors* [2008] jest wynikiem w sumie piętnastu lat badań terenowych prowadzonych przez autorkę na terenie Beninu,

² Wszystkie cytowane teksty, zostały przetłumaczone przeze mnie z języka angielskiego z zachowaniem najwyższej staranności.

Nigerii. Badania naukowe, które doprowadziły do publikacji jej książki, zaczęła już w trakcie studiów doktorskich, które zakończyła dysertacją „The African Ancestry of the Founders of Africatown, Alabama”, za którą otrzymała CIC-Andrew W. Mellon Dissertation-year Award. Jej karierę naukową i dokonania w dziedzinie popularyzacji wiedzy o afrykańskim dziedzictwie Africatown można prześledzić na jej stronie internetowej *Clotilda Crime* [2023]. Robertson nie tylko uczestniczyła w konferencjach i sympozjach naukowych poświęconych dziedzictwu Clotildy, ale także była gością wielu podcastów i programów.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat na temat Clotildy i Africatown ukazało się jeszcze wiele innych, pomniejszych publikacji takich jak np. *The Schooner Carried Illegal Cargo: The story of the slave ship Clotilda and the 110 slaves on board to America* Sonii Simmons [2021] skierowana do ósmoklasistów. Z punktu widzenia kształtowania się dyskursu o dziedzictwie Clotildy istotna jest publikacja zbiorowa *Clotilda: The History and Archaeology of the Last Slave Ship* [Delgado i in. 2023] dokumentująca archeologiczne badania terenowe i morskie badania historyczne, które doprowadziły do odnalezienia i identyfikacji wraku. Zainteresowanie Clotildą nie słabnie: na 2024 rok wydawnictwo Amistadt zaplanowało publikację *The Survivors of the Clotilda: The Lost Stories of the Last Captives of the American Slave Trade*, której autorką jest amerykańska badaczka Hannah Durkin. Szczególnie istotną z punktu widzenia tematyki niniejszego artykułu pozycją książkową dotyczącą statku Clotilda i Africatown jest praca dziennikarza Nicka Tabora *Africatown: America's Last Slave Ship and the Community It Created* [2023].

Wszystkie powyższe publikacje przyczyniły się do wzrastającego zainteresowania tym miejscem. Z punktu widzenia problematyki turystyki ostatnia z tych pozycji, mimo iż nie napisana przez naukowca, okazuje się najbardziej wartościowa. Autor, zdając sobie sprawę z politycznego uwikłania historii i dziedzictwa, którymi interesuje się w swojej publikacji, napisał: „Książka ta miała na celu [...] prześledzenie rozwoju historii [Clotildy], aby pokazać, jak służyła ona różnym interesom w różnych czasach. Toby Green napisał, że wszystkie «źródła» dotyczące przeszłości reprezentują projekty polityczne i mam nadzieję, że ta książka pokazała, jak ta zasada może działać w praktyce” [Tabor 2023, s. 290].

Podobny nacisk, właśnie na uwikłanie: w politykę lokalną, stanową i państwową, a także kwestie związane z rasizmem, dyskryminacją, wykluczeniem, biedą, nierównowagą sił, kładzie także film dokumentalny *Descendant* w reżyserii Margaret

Brown³, który miał swoją premierę na Festiwalu w Sundance w styczniu 2022 roku, gdzie otrzymał US Documentary Special Jury Award: Creative Vision i trzy nagrody Critics' Choice Documentary Awards: za najlepszy film dokumentalny, najlepszy dokument historyczny i za najlepszą reżyserię⁴. Do *Descendant* trafiły także archiwalne materiały filmowe i dźwiękowe, wywiady z Cudjo Lewisem, przeprowadzone przez Zorę Neale Hurston, z których korzystała ona, pisząc *Barracoon*. Jej książka natomiast ukazała się drukiem tuż po tym, jak Brown rozpoczęła zdjęcia do filmu⁵.

Descendant nie tylko opisuje poszukiwania i odnalezienie wraku, ale także oddaje głos członkom lokalnej społeczności, w tym potomkom osób przywiezionych na pokładzie Clotildy. W filmie wypowiadają się badacze i historycy, archeolodzy, pletwonurkowie, liderzy lokalnej społeczności, mieszkańcy, aktywiści na rzecz środowiska naturalnego, przedstawiciele instytucji związanych z dziedzictwem afroamerykańskim takich jak oddział Smithsonian Museum – wszyscy oni reprezentują istotne grupy interesów związane z dziedzictwem Clotildy.

Wyprodukowany dokument National Geographic *Clotilda: The Last American Slave Ship* [2022] podkreśla, że Clotilda to jedyny zachowany w całości statek niewolniczy. Do udziału w zdjęciach i w eksploracji wraku National Geographic także zaprosiło potomków Afrykanów przywiezionych na pokładzie Clotildy, którzy od początku portretowani są jako bardzo ważni bohaterowie tej narracji. W filmie występują także archeolodzy, którzy pracują nad zabezpieczeniem wraku i mapowaniem go z użyciem kamer i sonarów oraz badacze i muzealnicy, m.in. Sylwiane Diouf, Natalie Robertson czy Mary Elliot z National Museum of African American History and Culture.

Dziedzictwo Africatown

Wyjątkowe w skali światowej materialne i niematerialne dziedzictwo Clotildy jest istotne dla wielu grup społecznych i politycznych. Przez cały okres trwania transatlantyckiego handlu niewolnikami ponad 12 tys. statków niewolniczych odbyło

³ Brown sama pochodzi z Mobile w Alabamie i zainteresowała się Africatown podczas pracy nad swoim wcześniejszym filmem *The Order of Myths* [2008], w którym opowiada o segregacji rasowej podczas obchodów Mardi Gras w Mobile.

⁴ *Descendant* otrzymał także wiele innych nagród, a pod koniec roku trafił nawet na krótką listę filmów nominowanych do Nagród Akademii.

⁵ Archiwalne materiały filmowe i dźwiękowe, wywiady z ostatnim przeżywcem, Cudjo Lewisem, przeprowadzone przez Hurston także trafiły do filmu Brown.

ponad 40 tys. podróży z Afryki do Nowego Świata, jednak archeologicznie udokumentowanych jest tylko kilka wraków, z których Clotilda najlepiej zachowana. Jest przy tym także jednym statkiem odnalezionym u wybrzeży USA.

Po zniesieniu niewolnictwa Kossola podjął się rozmowy z Timothyem Meaherem w sprawie przyszłych losów Afrykanów, którzy ponad wszystko pragnęli wrócić do domu. Gdy to okazało się niemożliwe Lewis zapytał Meahera o możliwość otrzymania od niego ziemi i tu także spotkał się z odmową⁶. Kossola i pozostali Afrykanie najpierw dzierżawili więc ziemię, dopóki nie kupili jej od Meaherów i innych właścicieli. Africatown powstało w 1866 roku na działkach, które udało się im wykupić i na tle innych miejscowości założonych w tamtym czasie przez wyzwolonych Czarnych wyróżniało się przynależnością etniczną jego mieszkańców. „Africatown było deklaracją tego, kim są i było schronieniem przed supremacją białych i ostracyzmem czarnych Amerykanów. Więzi stworzone przez Afrykanów w *barracconach*, na statkach i w niewoli były źródłem ich przetrwania i odporności, a także fundamentem ich społeczności” [Diouf 2007, s. 206].

Część działek, na których znajduje się obecnie Africatown, z czasem przeszła w ręce władz stanowych i jest dzierżawiona bądź została sprzedana do użytku przemysłowego. Wątek ten zostaje podjęty krótko w *Descendant*, gdzie dzisiejsi liderzy społeczności i aktywiści na rzecz środowiska naturalnego usiłują prześledzić historyczne akta własności ziemi, aby zrozumieć, jak znalazła się ona w rękach obecnych właścicieli.

Africatown nosiło kiedyś nazwę Magazine Town, zaś obecnie jego oficjalna nazwa, nadana przez hrabstwo Mobile i Birmingham Railroad to Plateau, Alabama. Podobnie jak w przypadku samego kształtu miejscowości, przez środek której przebiega droga szybkiego ruchu i która ze wszystkich stron otoczona jest przez obszary wysoko uprzemysłowione – to właściciele większości gruntów oraz hrabstwo mają tu decydujące zdanie. Miejscowość ta jest współcześnie domem dla osób spokrewnionych z założycielami, innych, których przodkowie osiedlili się tam dawno temu oraz tych, którzy nie mają XIX-wiecznych korzeni w tej społeczności. Wielu potomków Afrykanów z Clotildy wyjechało do Prichard, Mobile, Cincinnati, Nowego Jorku, Detroit, Kalifornii, a nawet Korei, ale niektóre rodziny wciąż mieszkają na

⁶ „Głupcze, myślisz, że dam ci własność na własność? Trzymałem swoich niewolników w niewoli i nie jestem im nic winien? Nie należysz teraz do mnie, dlaczego mam ci dawać moją ziemię?” – cytuje Meahera Kossola w *Barracoona* [Hurstons 2018, s. 49].

ziemi, na której osiedlili się ich przodkowie po wyzwoleniu [Diouf 2007, s. 238]. Niektóre z nich liczą dziś setki potomków, inne przeciwnie – zniknęły. Oprócz odnowionych domów założycieli zachowała się stara drewniana chata z lat 20. XX wieku, a na małym cmentarzu kwatery pochowanych jest kilku Afrykanów, Afroamerykanów i ich dzieci. Niestety, firma Gulf Lumber Company usunęła ich nagrobki, gdy w 1940 roku wybudowała tartak – podaje autorka *Dreams of Africa in Alabama* [Diouf 2007, s. 238].

Dzisiejsza społeczność Africatown jest najwyżej cieniem tego, czym była kiedyś. Domy niszczeją i są w złym stanie, pogłębia się uprzemysłowienie na jego obrzeżach. Odnalezienie wraku Clotildy może zmienić tę sytuację, jednak mówiąc o dziedzictwie kulturowym Africatown, należy wziąć pod uwagę, iż także jest to przedmiot zainteresowania różnych, mieszkających się grup interesów. Pierwszą i z wielu względów najważniejszą, a przy tym paradoksalnie najbardziej marginalizowaną grupą są bezpośredni potomkowie Afrykanów uprowadzonych przez Williama Fostera, którzy zostali przywiezieni do Alabamy na pokładzie Clotildy. Drugą szerszą grupą, której dotyczy omawiana tu spuścizna, są Afroamerykanie, różne stowarzyszenia, organizacje rządowe i pozarządowe reprezentujące ich interesy. Kolejną grupą są mieszkańcy Mobile i Alabamy (niezależnie od koloru skóry) reprezentowani przez władze hrabstwa, władze stanowe, kolejną potomkowie Meaherów – rodziny plantatorów, dla których posiadanie niewolników jest częścią niechlubnej historii i którzy do dziś pozostają wpływowymi inwestorami i posiadaczami ziemskimi w regionie. Kolejna grupa interesów to abstrakcyjnie pojęty naród amerykański („We, the people”), współdzielący brzemień trudnego dziedzictwa transatlantyckiego handlu niewolnikami.

W niniejszym artykule obiektem zainteresowania uczyniono przede wszystkim pierwszą z tych grup oraz jej walkę o utrzymanie władzy nad własną historią. Jak pisze Sylviane A. Diouf. w swojej książce: „Trzymając się z dala od swoich sąsiadów, zorientowani na swoje ojczyzny, młodzi Afrykanie budowali przyszłość dla siebie i swoich potomków zakorzenionych w ziemi Alabamy. Chcąc, a czasem nie chcąc, stali się integralną częścią historii Afroamerykanów i Południa. Byli zmuszani do pracy na rzecz Konfederacji, odkładali pieniądze w Banku Freedmana, głosowali w decydujących wyborach i byli dobrze zaznajomieni z wymiarem sprawiedliwości. Ich dziedzictwo przetrwało. Tysiące ich potomków mieszka obecnie w całym kraju, ale wiedzą, że African Town, obecnie nazywane Africatown, jest ich domem. Wielu z nich,

w piątym pokoleniu, nadal mieszka na ziemi, którą ich przodkowie kupili i zagospodarowali, a ich solidne domy zastąpiły drewniane domy założycieli. Ale to, co się nie zmieniło, to ich poczucie «inności» i determinacja w zachowaniu osobliwego dziedzictwa. Poza statystykami dotyczącymi liczby osób deportowanych z Afryki, które mają znaczenie, ważniejsi są mężczyźni, kobiety i dzieci, których reprezentują. Historia tych, którzy przybyli na Clotildę, opowiada o życiu i doświadczeniach w Afryce i Ameryce wybranej grupy młodych ludzi o różnym pochodzeniu kulturowym, którzy znaleźli się w strasznej sytuacji i połączyli siły, aby przetrwać na własnych warunkach” [Diouf 2007, s. 238].

Na dziedzictwo Africatown składa się nie tylko wrak Clotildy oraz pozostałości historycznego i zabudowa dzisiejszego Africatown, ale także afrykańskie dziedzictwo niematerialne, o którym piszą w swoich książkach Diouf i Robertson. Pierwsza z nich zajmuje się m.in. kruchymi relacjami pomiędzy przywiezionymi na Clotildzie Afrykanami a czarną społecznością Mobile będącą potomkami niewolników przywiezionych do Alabamy dużo wcześniej. Diouf zwraca uwagę na różnice, które dzielą społeczność Africatown od społeczności takich jak Boni, Saramaka i Djuka z Gujany Francuskiej i Surinamu, czy Maroons z Jamajki lub Kolumbii. Wymienionym przez nią enklawom również udało się zachować dużą część afrykańskiego dziedzictwa, jednak były to społeczności duże i odizolowane, podczas gdy Africatown to społeczność mała i od początku blisko otoczona przez większe społeczeństwo. Jej członkowie codziennie wchodzili w interakcje z innymi (czarnymi i białymi) Amerykanami, w związku z czym Diouf stawia tezę, że jej przetrwanie zależało od tego, aby miasto nie było jednak „zbyt obce”. W końcu samo utworzenie osobnej osady, jaką stało się African Town było aktem auto-segregacji ze strony Afrykanów z Clotildy, które Afroamerykanie bardzo łatwo mogli odczytać jako akt wrogości czy pogardy⁷. Od samego początku powstania Africa Town jasne było, że grupa, o której mowa, nie

⁷ Nieustanna mediacja pomiędzy tożsamością afrykańską i afroamerykańską widoczna jest np. w danych pobranych w ramach cenzusu 1870 i 1880 roku, w którym część Afrykanów z Clotildy podaje „amerykańskie imiona”. Diouf zastanawia się w swojej książce nad uzasadnieniem tego wyboru i dochodzi do wniosku, iż niezależnie od indywidualnych decyzji dotyczących „oficjalnego” imienia i nazwiska w obrębie własnej społeczności Afrykanie z Clotildy funkcjonowali z użyciem swoich afrykańskich imion i tożsamości. Rozumowanie to dobrze współgra ze strukturą funkcjonowania tradycyjnych społeczności afrykańskich, w których poszczególne osoby funkcjonują pod różnymi imionami w zależności od kontekstu – przed i po inicjacji, w kontekście magicznym/rytualnym bądź w kontekście codziennym, w kontekście domowym lub w kontekście oficjalnym/ceremonialnym [por. Diouf 2007, s. 157].

chciała stać się częścią społeczności Amerykańskiej czy afroamerykańskiej, ale aktywnie usiłowała zachować swoją kulturową niezależność [Diouf 2007, s. 157].

Mimo zniszczenia statku i zatopienia jego wraku gotowość sprawców do dzielenia się szczegółami wyprawy, jak i doniesienia lokalnej prasy sprawiły, że historia Clotildy została dość dobrze udokumentowana jeszcze na przełomie XIX i XX wieku. Wśród dokumentów zachował się m.in. dziennik pokładowy kapitana Williama Fostera, z którego dowiadujemy się, że był zaskoczony przepychem Dahomeju, w którym kupił zniewolone tam wcześniej osoby, zapłaciwszy po 100 USD za jedną. Historia Clotildy opowiedziana z punktu widzenia porwanych Afrykanów nie miała historycznie tyle szczęścia. „Celem spalenia wraku było, aby nigdy go nie znaleziono i nie udokumentowano. W ten sposób ta opowieść jest powoli wymazywana. Powoli odchodzi w niepamięć. I o ile pamiętam, nigdy nie było jej w podręcznikach do historii” – mówi w filmie *Descendant* należąca do społeczności potomków Clotildy, Vernetta Henson [Brown 2022, 9’51”].

Ważnymi czynnikami, które należy wziąć pod uwagę, mówiąc o zachowaniu afrykańskiego dziedzictwa osób uprowadzonych na pokładzie Clotildy, były wstyd i strach. „Od zawsze krążyły legendy, że to się wydarzyło i że ci ludzie byli potomkami ludzi ze statku niewolniczego, który zatonął i spłonął. Ale nikt o tym głośno nie mówił – ze strachu. Afrykanom przez lata mówiono: «Nie powtarzaj tej historii. Nawet nie wspominaj o tym poza naszym domem, bo możesz zostać zabity. Możesz zostać zlinchowany za takie oskarżenie». Mówimy tu o latach od 1860 do 1960. To sto lat niemożności powiedzenia czegokolwiek” – stwierdza w filmie *Descendant* Karlos Finley, sędzia sądu miejskiego w Mobile [Brown 2022, 10’]. Jedną z potomkiń Charliego i Maggie Lewis, około czterdziestoletnia Joycelyn Davis, dodaje w innym miejscu, że w dzieciństwie nigdy nie rozmawiała ze swoimi przyjaciółmi o tamtych wydarzeniach i choć teraz jest dumna ze swojej rodzinnej historii, przyznaje, że w czasach jej młodości uważała to za coś wstydliwego: „Kto chciałby rozmawiać o tym, że został schwytany i przywieziony w taki sposób?” [Brown 2022, 1 h 06’]. Inni, żyjący do dziś potomkowie przyznają, że jeśli rozmawiali z kimś na temat historii rodzinnej to nigdy otwarcie, zawsze tylko pomiędzy sobą [Brown 2022, 13’48”].

O podobnych doświadczeniach potomków Clotildy pisze Nick Tabor w swojej książce *Africatown*, do której zgromadził znaczną ilość materiałów historycznych i przeprowadził wiele wywiadów. Tabor wielokrotnie podaje, iż potomkowie Clotildy w drugim i trzecim pokoleniu najczęściej czuli się skonfliktowani w związku ze swoim

trudnym dziedzictwem. Zachowały się wspomnienia Clary Evy Allen Jones, najmłodszej córki Pollee Allena (1864-1922), która opowiada, iż w starszych klasach dzieci potomków Clotildy były nieustannie wyróżniane ze względu na swoje pochodzenie. „Mówili: «Idzie mały Czarny Afrykanin»” – wspomina. „Tak nas wtedy nazywali. Często wystarczyło to, by doprowadzić kogoś do płaczu” [Tabor 2023, s. 117]. Nawet wśród rodzin potomków Clotildy postawy wobec wspólnego dziedzictwa były bardzo różne. Tabor podaje przykład Pattersona, innego potomka Pollee Allena, który dopiero jako dorosły człowiek dowiedział się o trudnej historii swojej rodziny i uważał, że jego matka po prostu się jej wstydziła. „Była ciemnoskóra, miała afrykańskie rysy” – powiedział. „Czasami drażniłem się z nią i mówiłem: «Mamo, jesteś Afrykanką». A ona mówiła: «Nie jestem Afrykanką!». I była nieugięta w tej kwestii”. Żałuje, że nie była szczera. „Nikt w naszym domu nie posadził mnie i nie powiedział: «Chcę ci powiedzieć, kim jesteś. Jesteś księciem Jorubów». Bardzo by mi się to spodobało” [Tabor 2023, s. 274]. Niektórzy członkowie pokolenia, które dorastało w tych latach, uważają teraz, że ich rodzice mogli milczeć, ponieważ czuli się zastraszeni przez Meaherów, którzy nadal posiadali więcej nieruchomości mieszkalnych w okolicy niż ktokolwiek inny [Tabor 2023, s. 274].

Zrównoważona turystyka w Africatown – problemy

„Projekt powstrzymania upadku tej okolicy poprzez uczynienie z niej miejsca turystyki dziedzictwa wydaje się realny, zwłaszcza teraz, gdy zidentyfikowano szczątki Clotildy” [Tabor 2023, s. 20]. Tabor dodaje, iż Africatown ma potencjał, aby stać się prawdziwą „Skałą Pielgrzyma” („Pilgrim’s Rock”). O silnej potrzebie posiadania takiego historycznego miejsca podtrzymującego tożsamość mówił w 1977 roku Alex Haley (1921-1992) autor powieści *Korzenie* [1976; 1982]. Pod tym względem Afroamerykanie z Africatown to szczególna grupa – mogą z całą pewnością powiedzieć, skąd dokładnie się wywodzą. W związku z tym Africatown ma potencjał, by przyciągnąć tłumy, co może doprowadzić do powstania w okolicy nowych pracy, odnowienia istniejących domów i zbudowania kolejnych, ożywienia lokalnych biznesów i systemowej ochrony środowiska.

Obecnie Africatown otaczają ze wszystkich stron różne rodzaje ciężkiego przemysłu (obszar zaklasyfikowany jako obszar „Industrial Zone 2”). Wcześniej wytwarzano płyty drukowane przeznaczone do montażu podzespołów elektronicznych (PCB), była tam także huta ołowiu i składowisko odpadów niebezpiecznych

Departamentu Obrony. Później Scott Paper Company i International Paper Company oraz rafinerie chemiczne związane z przemysłem papierniczym i przemysłem naftowym. „Walka o zagospodarowanie przestrzenne to walka o przeznaczenie. A dotarcie do źródła tego, dlaczego te przedsiębiorstwa tam są, kto podjął decyzję o wydzierżawieniu ziemi tym branżom lub sprzedaniu ich ziemi tym branżom, jest tak samo częścią historii, jak Clotilda” – mówi w *Descendant* Ramsey Sprague, rodzimy aktywista środowiskowy. W Africatown w miejscu domów, hotelu, poczty, sklepów i dawnej stacji benzynowej wybudowano autostradę. W filmie pokazany jest rodzinny piknik – gra orkiestra dęta, mieszkańcy Africatown rozmawiają, piją herbatę i jedzą hot dogi, podczas gdy w tle dymią kominy, tuż za siatką przejeżdża pociąg towarowy, a powieszona na niej tablica informuje o przebiegającym pod ziemią rurociągu. Czterdziestoletni mieszkańcy opowiadają o swoim dzieciństwie, kiedy wiatr przywiewał opad z papierni w okolicy szkoły i szkolne boisko wyglądało jakby padał śnieg. International Paper zamknęło swoją fabrykę w 2010 roku. W 2017 roku grupa ponad tysiąca osób pozwała tę korporację, powołując się na lata zatruwania gleby i wód gruntowych toksycznymi odpadami. International Paper zaprzeczył oskarżeniom, ale zdecydował o zaproponowaniu ugody. Mówi się, że pozwani otrzymali w jej ramach kwoty w wysokości 200 dolarów na osobę [Brown 2022, 36’54”]. W Africatown powszechnie uważa się, że ponadprzeciętnie wysoki odsetek chorych na raka oraz duża zapadalność na inne choroby ma związek właśnie z bliską obecnością ciężkiego przemysłu.

„Kompleks Scott Paper, który graniczył z Africatown, został zbudowany na ziemi, która wcześniej należała do rodziny Meaheer. Wraz z International Paper przyniósł miejsca pracy, ale także emitował niewyobrażalne ilości zanieczyszczeń przez sześć dekad” pisze Tabor [2023, s. 320]. Lokalni działacze na rzecz ochrony środowiska widzą w takim umiejscowieniu przemysłu formę rasizmu środowiskowego.

Właścicielem dużej części ziemi jest stan Alabama, podczas gdy głównym dzierżawcą ziemi należącej do Meaheerów jest spółka Chippewa Lakes. „Kiedy już zinternalizujesz fakt, że Meaheerowie dzierżawią ziemię firmom, które przyczyniają się do komplikacji zdrowotnych mieszkańców, zdumiewające jest to, że kontury niesprawiedliwości nie zmieniły się od 1860 do 2019 roku pod względem tego, kto komu wyrządza krzywdę; wszystko dzieli się pomiędzy potomków Meaheerów i potomków Clotildy” [Brown 2022, 36’30”] – przyznaje w filmie Ramsey Sprague. Skład drewna Gulf Lumber zajął większy obszar historycznej części Lewis Quarters

(miejsca zamieszkania najszlachetniejszego potomka Clotildy Cudjoe Lewisa), na ziemi wykupionej przez potomków w 1870 roku. Obecnie zlokalizowane są tam magazyny, również w części, gdzie znajdował się wcześniej cmentarz, na którym pochowano członków jego rodziny. Gulf Lumber należy do mera miasta Mobile, republikanina, Sandy Stimpsona, po raz pierwszy wybranego w 2013 roku, kiedy startował z programem skupionym na bezpieczeństwie publicznym oraz rozwoju ekonomicznym. Zarówno wówczas, jak i w kolejnych wyborach otrzymał mandat głosami białych wyborców – jego wynik wśród czarnej populacji pozostał jednocyfrowy [Kirby 2013]. W swojej karierze burmistrza wielokrotnie sprzeciwiał się on inicjatywom na rzecz ochrony środowiska oraz zaostrzeniu przepisów dotyczących zdrowia i bezpieczeństwa, pomimo poważnych poziomów zanieczyszczenia w Mobile [Tabor 2023, s. 248-250]. Jego administracja systematycznie ogranicza też fundusze na sztukę i dziedzictwo, znacznie zmniejszywszy przydział finansowy dla Historic Mobile Preservation Society, Mobile Arts Council, Mobile Opera, Mobile Symphony Orchestra i innych lokalnych muzeów, co doprowadziło do wielu zwolnień [Tabor 2023, s. 272]. Duża ilość ziemi wokół i w Africatown należy do niego lub podległych mu spółek. Kontekst ten odgrywa kluczową rolę w dyskusji o zachowaniu dziedzictwa Clotildy i Africatown oraz o rozwoju turystyki dziedzictwa w tym regionie. „Cała nasza historia jest tutaj i przez całe życie mieliśmy wokół siebie fabryki. Kto chciałaby się budzić, wiedząc, że mieszka na historycznej ziemi, ale czuje zapach chemikaliów? Niektórzy z nas uważają, że to jest nasze miejsce i nie chcą tu żadnych zakładów chemicznych. Nie chcemy, żeby coś z zewnątrz niszczyło to, co mamy. Jeśli tak się jednak stanie, to tak naprawdę przekreśli to naszą historię” [Brown 2022, 30’22”] – mówią w *Descendat* potomkowie Clotildy, dodając, że zrobią wszystko, aby powstrzymać rozwój przemysłu w tym rejonie. W innym miejscu kolejni potomkowie deklarują podobnie, co doprowadziło do utworzenia przez nich Africatown Direct Descendants, Inc. Z wypowiedzi w filmie, którego reżyserka śledzi klarowanie się tej inicjatywy w momencie, gdy nie odnaleziono jeszcze wraku, wynika, iż potomkowie czują odpowiedzialność nie tylko przed sobą i swoimi dziećmi, ale przede wszystkim przed przodkami, którzy nad nimi czuwają [Brown 2022, 42’39”].

Z kwerendy, którą przeprowadzili do swoich książek Tabor i Diouf wynika, iż od lat 70. XX wieku na wszystkich szczeblach od lokalnego po międzynarodowy, potomkowie Clotildy, lokalni liderzy i aktywiści podejmowali wysiłki, dążąc do zachowania, a później także promowania dziedzictwa Africatown. Działania te nie

przełożyły się jednak w żaden sposób na rozwój gospodarczy, turystyczny czy kulturalny Africatown. Dostęp do źródeł finansowania dla lokalnych inicjatyw i przedsięwzięć jest bardzo skromny, a badania historyczne i archeologiczne, które mogłyby sprzyjać utworzeniu parku kulturowego na tym terenie prowadzone były w bardzo niewielkim zakresie. „Oficjalne” źródła mówiące o historii Africatown jeszcze do niedawna pełne były błędów. W maju 2003 roku projekt ustawy mającej na celu zobowiązanie Historical Commission of Alabama do dostarczenia aktualnego spisu zabytków w miejscu kwalifikującym się do włączenia do Krajowego Rejestru Miejsc Historycznych powoływał się na błędne i nieścisłe informacje historyczne pochodzące z projektu Local Legacies Biblioteki Kongresu. Te same błędne i nieścisłe dane w swojej broszurze wykorzystał także Africatown Community Mobilization Project.

Do czasu odnalezienia wraku Clotildy dotychczasowe wysiłki Mobile związane ze stymulacją turystyki w rejonie Africatown nakierowane były przede wszystkim na dziedzictwo afrykańskie, nie zaś na dziedzictwo transatlantyckiego handlu niewolnikami. Jest to tendencja, którą odnotować można także w innych miejscach na południu USA, które dzielą tę trudną historię. Jak wynika z badań przeprowadzonych przeze mnie i Dariusza Brzostka w 2023 roku na wybrzeżu Georgii i Karoliny Południowej, będących przygotowaniem do złożenia projektu grantowego dotyczącego trudnego dziedzictwa handlu niewolnikami po obu stronach Atlantyku, Czarni przewodnicy wycieczek pochodzący z kreolskich społeczności amerykańskich Gullah i Geeche dużo chętniej opowiadają o unikalnej kulturze i języku swojej społeczności, a także o jej afrykańskim dziedzictwie, często odwołując się przy tym do panafryanizmu, niż o tej części jej historii, która wiąże się ze zniewoleniem. Równocześnie jest to temat trudny i niewygodny także dla białych mieszkańców Południa oraz dla białych turystów do tego stopnia, iż, jak zauważa David L. Butler, miejsca takie jak posiadłości plantatorów będące dziś obiektami turystycznymi w USA stosunkowo często łagodzą narrację dotyczącą niewolnictwa w danym miejscu. „Większość turystów jest na wakacjach, aby się zrelaksować i dobrze bawić. Dlaczego mieliby chcieć odwiedzić plantację, jeśli wszystko, co zostanie im pokazane, to to, jak straszne było niewolnictwo i ilu ludzi zostało kupionych, sprzedanych, torturowanych i zmarło na ziemi, na której stoją? Czy naprawdę chcieliby wiedzieć, że większość wspaniałej architektury domu, jego konstrukcji i wyposażenia, a także sadzenia i pielęgnacji ogrodów została stworzona dzięki niewolniczej pracy? Prawdopodobnie nie” [Butler 2001, s. 173]. Butler ma rację w swojej ocenie, dlatego w 2002 roku Mobile

w związku z obchodami trzechsetlecia planowało jako atrakcję turystyczną, odtworzenie „afrykańskiego miasteczka” wraz z muzeum figur woskowych, wycieczkami w „afrykańskich kajakach”. Planowano także pokazy sztuki i rzemiosła, łowienie ryb oraz widowisko światło-dźwięk. Projekt nie doszedł wówczas do skutku, ale wysiłki na rzecz utworzenia afrykańskiego parku tematycznego, tym razem zlokalizowanego w Prichard, były jeszcze później kontynuowane [Diouf 2007, s. 235].

Zainteresowania dziedzictwem Africatown nie jest zatem kwestią ostatniej dekady, jak można by sądzić, przeglądając wzrost publikacji na ten temat widoczny od momentu wydania drukiem *Barracoon*. Jak pisze Sylviane A Diouf, znaczenie Africatown zostało wzmocnione już w latach 70. XX wieku po wydaniu powieści Alexa Haleya *Roots* oraz po powstaniu miniseriale telewizyjnego na jej motywach⁸. Ekranizacja *Korzeni* [Chomsky i in. 1977] aż 37 razy nominowana do nagrody Emmy odpowiada za rozkwit popularności tematyki afroamerykańskiej w popkulturze. W tym samym czasie powoli zaczęła się także rozwijać turystyka historycznych miejscowości afroamerykańskich w USA. W 1972 roku organizacja Afro-American Bicentennial otrzymała od rządu federalnego fundusze na przebadanie zabytków związanych z historią Czarnych. Dzięki jej pracy do rejestru zabytków (National Register of Historic Places) włączony został m.in. kościół baptystów z Dexter Avenue w Montgomery, gdzie pastorem był Martin Luther King (1929-1968) czy miejsce bitwy pod Rhode Island w Portsmouth, gdzie składający się wyłącznie z czarnych żołnierzy 1. pułk Rhode Island walczył podczas rewolucji amerykańskiej [Tabor 2023, s. 186]. Africatown, na którego obrzeżach zaczynał się już wówczas rozwijać przemysł, nie znalazło się wprawdzie na tej liście, jednak w lipcu 1977 roku Amoco Foundation i Association for the Study of Afro-American Life and History, Inc. (ASALH) zorganizowały tam uroczystość upamiętniającą oraz zaproponowały wzniesienie pomnika upamiętniającego Cudjo Lewisa⁹. Jak podaje Diouf, Progressive League chciała utworzyć tu narodowy park historyczny i w 1978 roku Alabama Historical

⁸ „Powieść *Roots* jest darem łaski dla narodu amerykańskiego. Wersja telewizyjna, pomimo swoich wad, jest kamieniem milowym w stosunkach rasowych. Dostarczyła 130 mln z 200 mln Amerykanów mniej lub bardziej realistycznego spojrzenia na najbardziej ohydny instytucję kulturową w amerykańskim życiu – niewolnictwo [...]. Emisja *Korzeni* wyraża ducha czarnej dumy i czarnej tożsamości dla Afroamerykanów, a białym pozwala zrozumieć, co niewolnictwo zrobiło temu krajowi i całemu narodowi. W tym przypadku telewizja stała się potężnym narzędziem dydaktycznym” napisała w recenzji filmu Nancy A. Arnez [1977, s. 367].

⁹ Jak zwraca uwagę Diouf: „Ceremonia była naznaczona głębokim niezrozumieniem – nietypowym dla tamtych czasów – kim byli Afrykanie. Dr Thomas Knight z Alabama State University i członek zarządu ASALH powiedział o Cudjo następujące słowa: «Przybył jako niewolnik, a stał się człowiekiem»” [Diouf 2007, s. 234].

Commission zwróciła się do niej z prośbą o dostarczenie informacji na temat Africatown w celu ewentualnego włączenia go do rejestru zabytków i dziedzictwa Alabamy. Wstępne badanie, obejmowało 37 miejsc, w tym domy i groby Afrykanów, trzy kościoły baptystów oraz szkołę Mobile County Training School, stocznię i grób kapitana Fostera, oraz miejsce, w którym znajdował się dom Timothy'ego Meahera.

W 1982 roku po zawarciu umowy o miastach partnerskich z Ouidah w Beninie rozpoczął się pierwszy Africatown Folk Festival mający na celu uczczenie przodków i pomoc żyjącym potomkom Clotildy w ochronie historii i kultury społeczności, który nie we wszystkich kręgach spotkał się z ciepłym przyjęciem. Protestowali zarówno biali mieszkańcy Mobile, jak i czarni nie będący potomkami Clotildy. Festiwal okazał się jednak sukcesem i od tamtej pory odbywa się co roku. Nawiązana została także współpraca z Beninem – w 2004 roku przedstawiciel benińskiej delegacji na spotykaniu w Union Baptist Church oficjalnie przeprosił w imieniu byłego prezydenta Beninu za handel niewolnikami.

Potomkowie Lewisów, Cooperów, Allenów i innych rodzin z Clotildy założyli w 1984 roku Africatown Direct Descendants, Inc. w celu zachowania i promowania tego miejsca i jego dziedzictwa. Dwa lata później w Prichard, a następnie w Benine odbyła się International Conference of Origins. W 1997 roku założono stowarzyszenie Africatown Community Mobilization Project, Inc., którego celem było ustanowienie *historical district* w Africatown i zachęcanie do renowacji i rozwoju tego miejsca. Dzięki staraniom mieszkańców nazwę Africatown uznano za oficjalną nazwę dystryktu, a most Cochrane zmienił nazwę na Cochrane-Africatown [Diouf 2007, s. 234].

Mimo tych niewielkich sukcesów, inicjatywy związane z realną ochroną dziedzictwa materialnego w Africatown, które mogłyby stanowić fundament dla stabilnej turystyki dziedzictwa w tym rejonie utknęły w martwym punkcie. Nie powiodły się starania o utworzenie Narodowego Parku Historycznego Africatown, które trwają od 1983 roku. Nie powiodły się także wysiłki, aby uczynić z Africatown cel turystyki. W 1997 roku powstało wprawdzie prowizoryczne Welcome Center w pobliżu cmentarza, jednak składały się na nie tylko dwie przyczepy, które zniszczył później huragan Katrina i stały bezużyteczne [Tabor 2023, s. 216].

Projektom bardziej zrównoważonego rozwoju od początku sprzeciwiał się przemysł papierniczy, ponieważ Scott Paper i International Paper otworzyły w sąsiedztwie fabryki i chciały zabezpieczyć sobie możliwość dalszego rozwoju i ekspansji. Grozono, że ich zamknięcie przyniesie mieszkańcom Mobile utratę pracy.

Ostatecznie Mobile Historic Development Commission uznała, że nie ma możliwości zidentyfikowania żadnego miejsca ani budynku o znaczeniu historycznym w tym obszarze, choć zachowane są np. niektóre nagrobki oraz ceglany komin Petera Lee Gumpy i dokumenty historyczne będące w posiadaniu rodziny Meahrów, która wypowiedziała się na temat Clotildy ustami swojego pełnomocnika dopiero po wyłowieniu wraku i emisji na platformie Netflix filmu *Descendant*. „To zabawne, że Meahers są tutaj. Wszystkie te ulice, na których dorastałem, to Timothy Avenue Meaher Street. Mógłbym mijać tych ludzi w sklepie spożywczym i bym ich nie poznał. Ktoś ich dobrze nauczył, żeby nic nie mówić. Twoje dzieci nic nie powiedzą. Twoje wnuki nic nie powiedzą. Nigdy nie spotkałam rodziny, która potrafiłaby tak trzymać gębę na kłódkę” – mówi w *Descendant* Joycelyn Davis [Brown 2022, 26’39’]. Potomkowie Meahrów w oficjalnych wypowiedziach skupiają się na swojej dobroczynności: w Africatown znajduje się park ich imienia na ziemi, którą podarowali miastu, podobnie jak działki pod kościoły i cmentarz [Tabor 2023, s. 14].

Potomkowie Clotildy i mieszkańcy Africatown już od lat 70. usiłują przekonać władze stanowe do zmiany polityki zmierzającej do jeszcze silniejszego uprzemysłowienia obszarów wokół miasta: „14 maja [1985 r.] komisja miasta Mobile zajęła się propozycją zmiany przeznaczenia terenu mieszkalnego na magazyn. Jak zwykle, mieszkańcy Africatown stawili się licznie, aby wyrazić swój sprzeciw. Williams powiedział trzem komisarzom miejskim, że jeśli miasto jest tak zdeterminowane, aby zarabiać pieniądze na Africatown, istnieją lepsze sposoby. Powiedział, że nadchodzi boom turystyczny, który przytłoczy te drobne plany przemysłowe. Mama Eva, która miała dziewięćdziesiąt lat, zwróciła się do komisji i przedstawiła się jako córka Pollee Allena. Mówiła o trudnościach, jakie jej ojciec i jego towarzysze znosili, zanim założyli Africatown. «Błagam was» – powiedziała ze łzami w oczach – «proszę, zostawcie nas samych»” [Tabor 2023, s. 199] – relacjonuje Tabor, opisując starania mieszkańców o zastopowanie industrializacji Africatown, którzy nie zdołali wówczas zatrzymać budowy Cochrane Bridge i prowadzącej do niego autostrady. W związku z jej powstaniem całkowicie przebudowano Bay Bridge Road, która była niegdyś sercem Africatown – deptak wypełniony w przeszłości restauracjami i sklepami [Tabor 2023, s. 282] i zrównano z ziemią domy wybudowane przez Afrykanów z Clotildy. Taki sposób sukcesywnego niszczenia materialnego dziedzictwa Afroamerykanów w celu modernizacji, urbanizacji lub zwiększenia uprzemysłowienia był w USA powszechny także w większych miastach, czego przykładem może być centrum Atlanty lub Nowego

Jorku. W Africatown śladów po pasażerach Clotildy zostało bardzo niewiele i zmieniło to dopiero odkrycie wraku, który jest znaleziskiem unikatowym. Jego zlokalizowanie może zmienić dotychczasowy los Africatown i dlatego potomkowie i mieszkańcy pokładają w nim wielkie nadzieje.

Droga naprzód

Oficjalne ogłoszenie jego odnalezienia miało miejsce 2 maja 2019 roku, kiedy ponad wszelką wątpliwość archeologicznie udowodniono, iż odkryty statek to Clotilda. Rano odbyło się spotkanie z mieszkańcami, następnie National Geographic ogłosiło tę wiadomość na arenie międzynarodowej, udostępniono także pełny 127-stronnicowy raport z badań nad wrakiem. Po licznych programach i konferencjach prasowych zaczęła także wyłaniać się nieco jaśniejsza wizja związana z rozwojem turystyki dziedzictwa. Jak pisze Nick Tabor: „[liderzy społeczności] i ich sojusznicy wyobrażają sobie, że odwiedzający będą przygotowani na niezwykle doświadczenie. Wyobrażają sobie eksponaty, które wyjaśnią podróż Clotildy w szerszym kontekście transatlantyckiego handlu niewolnikami i realiów Mobile przed wojną secesyjną. Bez wątplenia będą one przedstawiać okropności porwań Afrykanów przez dahomejskich łowców niewolników, a także okrucieństwo Middle Passage. Ale jeśli ich wizja się spełni, przedstawi również założenie African Town i życie członków załogi w Ameryce. Będzie to opowieść o przetrwaniu i triumfie, a także o cierpieniu i ucisku” [Tabor 2023, s. 252]. Plany te pokrzyżowała nieco ostateczna opinia archeologów, którzy orzekli, że wydobywanie wraku nie będzie możliwe i należy zabezpieczyć go *in situ*, ponieważ drewniane burty mogą rozpaść się po wysuszeniu, a proces zachowania ich w nienaruszonym stanie byłby bardzo kosztowny i skomplikowany. Kolejną sugestią stał się więc pomnik, podobny temu, który upamiętnia w Pearl Harbor statek USS Arizona, czy nawet pomysł zbudowania repliki Clotildy.

W 2020 roku wrak stał się oficjalnie własnością Alabama Historical Commission, jednak jego dokładna lokalizacja nie została ogłoszona w obawie przed dewastacją lub kradzieżą fragmentów do nielegalnej sprzedaży. Okolice wraku są patrolowane. W związku z jego odnalezieniem, w pobliżu Old Plateau wybudowane zostanie Welcome Center, na które rząd federalny przeznaczył 3,6 mln USD. W promowanie dziedzictwa Africatown i tworzenie infrastruktury pod przyszłą turystykę zaangażowało się także mnóstwo osób i organizacji. W grupie tych pierwszych należy wymienić Mercerię Ludgood, adwokatkę z długą historią w lokalnej, czarnej polityce,

która 2020 roku ogłosiła plany (na dziś już ukończonego) Africatown Heritage House, który ma pomieścić artefakty z Clotildy i posiadać „ogród medytacyjny”; senator Doug Jones, który w 2020 roku zapewnił dotację w wysokości 500 tys. USD na wykopaliska, edukację i zaangażowanie społeczności w działania związane z Clotildą powierzone Smithsonian Institution; David Padgett, profesor geografii na Tennessee State University, który zgłosił się na ochotnika do stworzenia cyfrowej „mapy historii” Africatown w związku z projektem drogi wodnej – *blueway*. Wśród zaangażowanych organizacji najważniejsze instytucje to Smithsonian Institution, która obiecała współpracować z lokalną społecznością, National Association of Black Scuba Divers, która uruchomiła program pływania i nurkowania dla dzieci mieszkających w Africatown oraz uczelnie: Vanderbilt University, który zgłosił się do pomocy przy projekcie *blueway*, we współpracy z Mississippi State University, Oberlin College, który pomagał społeczności od kilku lat i którego studenci przeprowadzili ustne wywiady historyczne z mieszkańcami oraz inne uczelnie. Wśród nich: Penn State University i University of Virginia, które udostępniły swoje zasoby dla Africatown. W Africatown aktywnie działają także przede wszystkim potomkowie Afrykanów z Clotildy, którzy połączyli siły w celu ochrony dziedzictwa, wśród nich zwłaszcza Joycelyn Davis, Darron Patterson oraz potomkowie Ossy Keeby, Jamesa i Lottie Dennison [Tabor 2023, s. 254].

Wysiłki liderów lokalnej społeczności doprowadziły także do powołania do istnienia Africatown Heritage Preservation Foundation, która prowadzi obecnie *fundraising* i będzie podejmować kroki w celu odrestaurowania starych domów i wybudowania nowych, pasujących do istniejącej już w Africatown architektury oraz lobbingu na rzecz zmniejszenia uprzemysłowienia w regionie. Fundacja ma w dalekosiężnych planach goszczenie artystów i aktywistów, a jej założyciele żywią nadzieję, że odnalezienie wraku będzie impulsem do całkowitej przemiany infrastruktury i krajobrazu kulturowego w Africatown. W celu uczynienia go miejscem nieco atrakcyjniejszym turystycznie Mobile nieznacznie zmieniło zasady dotyczące urbanizacji tego obszaru, dodając bardziej rygorystyczne wymagania dotyczące krajobrazu dla stref zabudowy w Africatown. Niemniej inne żądania aktywistów i mieszkańców, mające ograniczyć uprzemysłowienie pobliskich obszarów, nie zostały dotąd uwzględnione. Problematyczne dla administracji Mobile jest także przeniesienie znajdujących się w pobliżu Africatown zbiorników z ropą naftową, co wygeneruje bardzo duże koszty oraz planowana wcześniej budowa kolejnego odcinka autostrady,

jednak w grę wchodzić mogą także inne czynniki. Brak entuzjazmu w hrabstwie dla projektu Africatown jako centrum kulturowego może wiązać się także z obawą, iż historia Africatown prawdopodobnie przyćmi pozostałą historię Mobile. Jak pisze Tabor: „Wielu mieszkańców Mobile, zwłaszcza białych, jest dumnych z przeszłości miasta, w tym z lat pod panowaniem francuskim i hiszpańskim, historii morskiej i wyszukanych tradycji Mardi Gras. Niektórzy mieszkańcy niechętnie akceptują to, co dla wielu osób z zewnątrz wydaje się oczywistym faktem: że żadna z tych historii nie może się równać, pod względem znaczenia krajowego lub międzynarodowego, z dobieciem do brzegu Clotildy i założeniem African Town. Przynajmniej jeden lokalny historyk narzekał, że przez dziesięciolecia pracy w mieście zawsze musiał odpowiadać na pytania dotyczące Clotildy. W 2020 roku wyraził on sprzeczną z intuicją nadzieję, że identyfikacja statku ostatecznie zakończy sprawę. Może to być mniej związane z haniebną historią Clotildy, a bardziej dlatego, że Africatown po prostu nie ekscytuje mieszkańców Mobile w sposób, w jaki robi to Mardi Gras. W większości nie słyszeli oni o Africatown, dorastając. Jest to zatem kontrapunkt dla historii, które Mobile opowiada o sobie, który może też być postrzegany jako rodzaj oskarżenia” [Tabor 2023, s. 264]. Zachodzi tu więc sytuacja często dotycząca trudnego dziedzictwa, w której niecała lokalna społeczność akceptuje jego ślady i utożsamia się z pozostałościami po nim [Owsianowska, Banaszkiwicz 2015, s. 20].

Podsumowanie

Przypadek Africatown w Alabamie spełnia definicję trudnego dziedzictwa rozumianego jako spuścizna, którą wolelibyśmy, jako ludzkość, wymazać z pamięci, [Owsianowska, Banaszkiwicz 2015, s. 11]. Równocześnie jest to przypadek na skalę dziedzictwa transatlantyckiego handlu niewolnikami wyjątkowy, gdyż istnieje konkretna grupa osób będąca jego bezpośrednimi spadkobiercami. Wraz z odnalezieniem wraku Clotildy ujawniła się potrzeba uwzględnienia go w narracji narodowej [MacDonald 2009], która przejawia się w zaangażowaniu lokalnych i federalnych podmiotów w ochronę wraku i miejscowości. Sytuacja ta dotychczas wyglądała jednak inaczej, częściowo ze względu na charakter spuścizny, o której mowa (będącego częścią haniebnego procederu handlu ludźmi, w który zaangażowani byli przodkowie prominentnych białych rodzin do dziś mieszkających w Mobile), częściowo ze względu na sprzeczne interesy podmiotów lokalnych reprezentujących m.in. ciężki przemysł.

Mimo iż działania te napotykają przeszkody, próby ochrony dziedzictwa kulturowego Africatown oraz zwiększenia jego potencjału turystycznego trwają niemal nieprzerwanie już od lat 70. Mapowanie sposobów, w jakie potomkowie niewolników z Clotildy usiłują chronić swoje dziedzictwo oraz uporządkowanie dyskusji toczącej się od wielu lat wokół inicjatyw sprzyjających zrównoważonej turystyki dziedzictwa na tym obszarze, wykonane na potrzeby tego artykułu pokazuje, iż skala i różnorodność podejmowanych na różnych szczeblach działań jest tutaj bardzo duża. Składają się na nie takie aspekty jak: zaangażowanie rozmaitych fundacji np. Amoco Foundation i ASALH, lokalnie inspirowane wydarzenia, m.in. Africatown Folk Festiwal, czy stowarzyszenia np. Africatown Direct Descendants, Inc. Africatown Community Mobilization Project, Inc. oraz inicjatywy społecznościowe takie jak projekt budowy Welcome Center czy Heritage House, czy w końcu wcześniejsze, lokalne wysiłki ze strony Mobile wyrażane w dążeniu do turystyki związanej z dziedzictwem afrykańskim. Te ostatnie, polegające na planach stworzenia parku tematycznego w postaci „afrykańskiego miasteczka” czy wycieczek w „afrykańskich kajakach” wskazują na istnienie dużego dysonansu związanego z tym dziedzictwem, którego pewne aspekty („afrykańskość”) są celebrowane, podczas gdy inne (niewolnictwo) są celowo pomijane lub ignorowane [Asworth, Tunbridge 1996]. Odnalezienie wraku, będącego nie tylko namacalnym dowodem transatlantyckiego handlu niewolnikami w Mobile, równocześnie legitymizującym rodowód mieszkańców Africatown, przyczyniło się również do spłycenia tego dysonansu i większej równowagi pomiędzy narracjami składającymi się na to dziedzictwo.

Ważnym czynnikiem dążącym do zachowania dziedzictwa Clotildy są wysiłki akademickie, na które wcześniej składały się inicjatywy m.in. badania historyków, archeologów, materiały zbierane w formie *oral history* i zapisy rozmów z potomkami Clotildy zbierane od kilkadziesiąt lat, aż po obecne zaangażowanie Vanderbilt University, Mississippi State University, Oberlin College, Penn State University i University of Virginia, które udostępniły swoje zasoby dla Africatown. Inny czynnik to współpraca międzynarodowa, czego przykładem jest partnerstwo z Beninem, z którym Africatown dzieli swoją trudną historię czy obecność Clotildy i Africatown w literaturze, popkulturze i mediach, na którą składają się przede wszystkim niezliczone publikacje książkowe i prasowe dotyczące Afrykanów z Clotildy oraz duża liczba programów dokumentalnych związanych z odkryciem wraku.

Najważniejsze przeszkody, z którymi historycznie oraz współcześnie mierzą się mieszkańcy Africatown dążący do zachowania swojego dziedzictwa kulturowego i podejmujący wysiłki związane z podniesieniem ruchu turystycznego, to przede wszystkim: polityka stanu i hrabstwa, zgodnie z którą Africatown stanowi obszar atrakcyjny przemysłowo, ale niekoniecznie turystycznie. Diametralna zmiana tej polityki związana z odkryciem wraku Clotildy jak do tej pory nie nastąpiła, jednak wysiłki mieszkańców oraz środki finansowe pozyskane przez lokalne inicjatywy w związku z medialnością odkrycia archeologicznego w Africatown pozwalają mieć nadzieję, iż tak właśnie się stanie. Rola potomków Afrykanów z Clotildy jest tutaj nie do przecenienia. Jak zauważa Carol McDavid, to członkowie lokalnej społeczności, a zwłaszcza potomkowie osób zniewolonych w danym miejscu powinny być tymi, którzy decydują o tym, jak kształtowany będzie publiczny dyskurs dotyczący miejsc i obiektów związanych z niewolnictwem i handlem niewolnikami, zwracając przy tym uwagę na sprawczość, jakiej udzielić mogą danej społeczności etycznie prowadzone badania [McDavid 2009, s. 218]. Takie podejście zbieżne jest z rozumieniem turystyki zrównoważonej w ujęciu badaczy podkreślających, iż społeczność lokalna powinna być aktywnie zaangażowana w planowanie i zarządzanie turystyką dziedzictwa, która powinna odzwierciedlać jej wartości i aspiracje [Aas, Ladkin, Fletcher, 2005].

Filmy dokumentalne *Clotilda: The Last American Slave Ship* realizowany przez National Geographic oraz dostępny dla platformie Netflix *Descendant* przeanalizowane w niniejszym artykule, z uwagi na ich szeroką dostępność i duże oddziaływanie związane z powszechnością Internetu i platform streamingach, grają niebagatelną rolę w tworzeniu narracji dotyczącej dziedzictwa Clotildy. Stały się one platformą, dzięki której głos potomków zniewolonych na niej osób stał się słyszalny, a ich problemy z uprzemysłowieniem obszaru wokół Africatown i rasizmem środowiskowym z którym muszą się mierzyć są rozpoznawalne także poza USA, co przekłada się na większy kapitał polityczny. Podobnie działa także popularność książki Zory Neale Hurston *Barracoon* oraz *Africatown* autorstwa zaangażowanego dziennikarza, Nicka Tabora. Popularność tych narracji o dziedzictwie Clotildy przekłada się także na ilość środków finansowych wpływających nie tylko od organizacji pozarządowych, ale i prywatnych darczyńców, chroniących na razie mieszkańców Africatown przed zawłaszczeniem opowieści o Clotildzie przez instytucje związane z administracją stanową, które mogłyby ulec pokusie tonowania a nawet zawłaszczenia przekazu dla turystów dotyczącego historii niewolnictwa w Mobile. Zagrożenie to jest

jednak nadal realne. Opracowania książkowe oraz filmy dokumentalne, którymi zajmuję się w niniejszym artykule zwracają na ten fakt bardzo dużą uwagę, oddając narrację o Clotildzie w ręce bezpośrednich potomków Afrykanów, którzy 163 lata temu zeszedli z jej pokładu i których potomkowie aktywnie przyczyniają się do promocji dziedzictwa Africatown na międzynarodową skalę.

Bibliografia:

- Aas C., Ladkin A., Fletcher J., 2005, *Stakeholder Collaboration And Heritage Management*, „Annals of Tourism Research”, Vol. 32, No. 1, s. 28-48
- Arnez N., 1977, *From His Story to Our Story: A Review of “Roots”*, „The Journal of Negro Education”, Vol. 46, No. 3, s. 367-372
- Ashworth G., Tunbridge J., 1997, *Dissonant heritage: The management of the past as a resource in conflict*, „Annals of Tourism Research”, Vol. 24, No. 2, s. 496-498
- Baleiro R., Quinteiro S., 2018, *Key Concepts in Literature and Tourism Studies*, Lisboa
- Beeton S., 2005, *Film-induced Tourism*, Bristol
- Boyd V., 2004, *Wrapped in Rainbows: The Life of Zora Neale Hurston*, Scribner, New York
- Butler D.L., 2001, *Whitewashing Plantations: The Commodification of a Slave-Free Antebellum South*, „International Journal of Hospitality & Tourism Administration”, Vol. 2, No. 3-4, s. 163-175
- Delgado J. P., Marx D. E., DeCaro A., Grinnan J., Lent K., 2023, *Clotilda: The History and Archaeology of the Last Slave Ship*, University Alabama Press, Tuscaloosa
- Diouf S. A., 2007, *Dreams of Africa in Alabama: The Slave Ship Clotilda and the Story of the Last Africans Brought to America*, Oxford
- Durkin H., 2017, *Zora Neale Hurston’s Visual and Textual Portrait of Middle Passage Survivor Oluale Kossola/Cudjo Lewis*, „Slavery & Abolition”, Vol. 38, No. 3, s. 601-619
- Górny K., Górna A., 2019, *Dziedzictwo niewolnictwa w Afryce Zachodniej – przedmiot ochrony UNESCO i produkt turystyczny*, „Turystyka Kulturowa”, nr 3, s. 77-91
- Haley A., 1976, *Roots: The Saga of an American Family*, Doubleday, New York
- Haley A., 1982, *Korzenie*, przeł. B. Kuczborska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa
- Hall S., 2004, *Whose heritage? Un-settling ‘the heritage’, re-imagining the post-nation*, [w:] *The Politics of Heritage. The Legacies of Race*, red. J. Littler, R. Naidoo, Routledge, London, s. 37-47
- Hurston Z. N., 2018, *Barracoon: The Story of the Last “Black Cargo”*, red. D. G. Plant, Amistadt, New York
- Macdonald S., 2009, *Difficult heritage: Negotiating the Nazi past in Nuremberg and Beyond*, Routledge, London–New York
- McDavid C., 2009, *The Public Archaeology of African America: Reflections on Pragmatic Methods And Their Results*, [w:] *Heritage Studies: Methods and Approaches*, red. M. L. Stig Sørensen, J. Carman, Routledge, London–New York, s. 217-234
- Mikos von Rohrscheidt A., 2018, *Historia w turystyce kulturowej*, PWN, Warszawa
- Owsianowska S., Banaszkiwicz M., 2015, *Trudne dziedzictwo a turystyka. O dysonansie dziedzictwa kulturowego*, „Turystyka Kulturowa”, nr 11, s. 6-24
- Robertson N. S., 2008, *The Slave Ship Clotilda and the Making of Africatown, USA: Spirit of Our Ancestors*, Praeger, Santa Barbara CA
- Roche E. L., 1914, *Historic Sketches of the South*, The Knickerbocker Press, New York

- Simmons S., 2021, *The Schooner Carried Illegal Cargo: The story of the slave ship Clotilda and the 110 slaves on board to America*, Independently published
- Tabor N., 2023, *Africatown: America's Last Slave Ship And the Community It Created*, St. Martin's Press, New York
- Urry J., 2002, *The Tourist Gaze*, London

Źródła internetowe i filmografia:

- Brown M., reż., 2008, *The Order of Myths*
- Brown M., reż., 2022, *Descendant*, Netflix
- Chomsky M.J., Erman J., Greene D., Moses G., reż., 1977, *Roots*, [pol. *Korzenie*], Warner Bross
- Clotilda: The Last American Slave Ship*, 2022, National Geographic
- Clotilda Crime*, 2023, [online:] www.clotildacrime.com, 11.09.2023
- Kirby B., 2013, *Stimpson won Mobile Mayor's Race With White Surge, Not Crossover Votes, Analysis Shows*, [w:] Al.com (Alabama), 29.08, [online:] https://www.al.com/live/2013/08/stimpson_won_mobile_mayors_race.html, 12.07.2023

Difficult Heritage Tourism: The Case of Africatown after the Discovery of the Clotilda, the Last Slave Ship Wreck

Abstract

The article explores the issue of heritage tourism in Africatown, Alabama, where the wreck of the last slave ship, the Clotilda, was discovered in 2019 and where the descendants of the enslaved people brought on the ship still live. This is a case in statu nascendi - the wreck was discovered relatively recently, and the site has not yet become a mass tourism destination. Interest in Clotilda has grown thanks to publications and documentaries, which largely shape the narrative of its heritage today. The main problem the Africatown community will be facing in the coming years is the risk of appropriation and for-profit tourism and overcoming the ongoing struggle with the adverse effects of heavy industry expansion and poverty. The article aims to provide a preliminary mapping of how the descendants of Clotilda Africans are attempting to protect their heritage, aiming towards sustainable tourism in the area.

Key words: difficult heritage, cultural tourism, Africatown, slavery